ŚPIEWNIK MŁODEJ WSI — WYDANIE DRUGIE — CENA 2 ZŁ BEZ PRZESYŁKI

Nr. 29 WARSZAWA, DNIA 16 LIPCA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

NIEMCY MUSZĄ BYĆ SŁABE

DWIE STRONY

Europa dzieli się na dwie części, na dwa obozy. W jednym rządzą dyktatorzy, a właściwie jeden z dyktatorów (Hitler), do drugiego zeszły się wszystkie państwa pragnące pokoju. Polska znajduje się obok Anglii, Francji, Rumunii, państw skandynawskich i nadbałtyckich w tym drugim obozie. Kilkanaście państw drobnych nie namyśliło się jeszcze ostatecznie, do której strony przystąpić. Takie niejasne miejsce zajmują: Węgry, Hiszpania, Rosja Sowiecka, a nawet Jugosławia i Bułgaria.

Jakież są tego przyczyny, że wiele państw nie wypowiedziało się wyraźnie za jedną albo drugą stroną?

Rosja ma jakieś specjalne cele i nie chciałaby się wiązać z jednymi przeciwko drugim. Pozostałe państwa, jako słabsze, obawiają się podporządkowania w czasie zaprzyjaźnienia.

Te dwa główne obozy twardnieją coraz bardziej, to znaczy określają swoje cele i liczą siły przed decydującą rozgrywką. Wojna w przygotowaniach została wypowiedziana przed trzema miesiącami i chociaż armaty nie grają jeszcze, to jednak wszędzie prowadzi się gospodarkę wojenną.

W Niemczech jest inaczej, niż gdzie indziej. Tam gospodarka wojenna obowiązuje już drugi rok.

NA WSZELKI WYPADEK

Prace gospodarcze z pokojowych zmieniają się na wojenne. Chodzi tu bowiem o pełną gotowość do walki. Europa (państwa pokojowe) tak musi być przygotowana, żeby z łatwością mogła złamać i zniszczyć te państwa, które wywołają wojnę. O trzech rzeczach myśli się dziś najwięcej:

1) moralna gotowość narodów i ochota do ofiar;

2) zapasy broni i amunicji oraz wyszkolenie żołnierza;

3) zapasy żywności i surowców na wyrób broni.

Francuzi są gotowi bronić wolności nie tylko własnej, ale każdego pokojowego narodu. Zwiększają zbrojenia (ustały już strajki robotnicze) i gromadzą rezerwy żywności.

Anglia wprowadziła obowiązkową służbę wojskową i potroiła zbrojenia. Gotowa jest wspólnie z Francją dozbroić mniejsze państwa, udzielając im pożyczki i dostarczając broni.

Polska jest gotowa. Całe społeczeństwo jest pełne wiary w zwycięstwo. Pożyczka obrony przeciwlotniczej została pokryta z ochotą.

Inne państwa, jak Rumunia, Turcja, Grecja, Belgia, Holandia zbroją się gwałtownie, przygotowując się do oporu.

Tak więc obóz państw pokojowych przygotowuje się b. poważnie do wojny z wojną. Nie można się łudzić, że Niemcy długo wytrzymają.

Obok tych realnych przygotowań prowadzi się ciekawą grę dyplomatyczną. Państwa pokojowe dążą do skupienia większości Europy. Używa się do tego różnych środków. Po to zawarto znane powszechnie sojusze i układy wojskowe. W tym celu udziela się gwarancji najsłabszym państwom i użycza się pomocy pieniężnej.

HITLEROWSKI BĘBEN POLITYCZNY

Niemcy i Włochy, a raczej Hitler i Mussolini prowadzą wojnę dwoma sposobami:

1) przez propagandę i szpiegostwo;

2) przez wszczynanie rozruchów w państwach słabszych.

Po tych dwóch drogach idzie Hitler, prowadząc za rękę Mussoliniego. Podwładni jego wygłaszają hałaśliwe mowy. Prasa zamieszcza kłamliwe artykuły. Upatrzyli sobie Gdańsk. Tworzą korpus ochotniczy. Wywołują awantury i piszą, że tu Polacy są winni.

Stworzyli legendę obszaru życiowego. Potrzebna im była Austria, Sudety, Czechosłowacja. Zapragnęli Węgier, Rumunii, Jugosławii, Szwajcarii. I domagają się rozmaitych ustępstw dlatego, że są narodem, „żywym", że im powietrza w dzisiejszych granicach nie wystarcza. Piszą o tym obszarze życiowym wszyst-

kie gazety niemieckie i włoskie naprzemian i razem.

— Niemcy są okrążone, pokrzywdzone, niewinne, a wielkie demokracje dążą do ich zniszczenia — tak mówią Niemcy.

A wiadomo, że jest inaczej. Gazety hitlerowskie kłamią. Niemcy nie są pokrzywdzone. Niemcy dążą do zagarnięcia połowy Europy i prą ze wszystkich sił do wojny.

HITLER OTWORZYŁ OCZY EUROPIE

Lecz ta kłamliwa propaganda nie przynosi im korzyści. Świat przestał wierzyć w to, co mówią Niemcy. Kiedyś tak było, że na artykuł w gazecie niemieckiej odpowiadały poważnie gazety francuskie, angielskie, polskie i inne. Dziś nikt nie odpowiada. Po co? Nie to jednak jest najciekawsze. Przed tygodniem jedna z gazet włoskich wygadała się, że Jugosławia i całe Bałkany (a więc Bułgaria i Grecja), to obszar życiowy Włoch. Skutek był ten, że gazety jugosłowiańskie, dotychczas spokojnie piszące o Niemczech i Italii, oburzyły się i podniecają naród przeciwko „osi". Ostatni naród, na który Hitler chciał zarzucić sieć, poznał się na jego planach i jest zdecydowany na obronę. Podobnie podziałały artykuły niemiecko-włoskie na Bułgarię, która się wreszcie obudziła i zbliża się do państw pokojowych.

A szpiegostwo niemieckie? Jest to drugi środek obok propagandy. I tu Hitler przegrywa. Ameryka, Anglia, nawet Szwajcaria aresztuje i karze najcelniejszych wywiadowców hitlerowskich. Świat się nauczył czujności i ostrożności. Przy tej okazji usunięto wielu „dyplomatów-szpiegów", zamknięto kilkanaście organizacji „kulturalno-szpiegowskich".

Nie udają się też Hitlerowi próby zaprzyjaźnienia z państwami skandynawskimi, bałkańskimi i nadbałtyckimi.

Z TEJ STRONY ROŚNIE MOC

Tymczasem siła państw pokojowych stale wzrasta. Ameryka nie wpuszcza do siebie towarów niemieckich. Podobnie postępuje Anglia. Ograniczenia takie są zabójcze dla przemysłu hitlerowskiego. Oprócz tego jest w zapasie drugi sposób na Niemcy, a mianowicie ograniczenie przywozu surowców.

TAM, GDZIE LUDZIE JEDZĄ WRONY

Nikt się w Niemczech nie kryje z tym, że znajdują się one blisko katastrofy. Za wiele jest trudności wewnętrznych. Najważniejsze z nich, to: 1) brak surowców (żelaza, nafty, olejów), 2) brak żywności (tłuszczów, zboża, mięsa, kawy, herbaty), 3) brak robotników do pracy w polu i w fabrykach (większość zdolnych do pracy powołano do wojska i wywiadu szpiegowskiego).

Poza tym są inne jeszcze trudności: 1) naród niemiecki nie chce wojny, 2) narody podbite organizują bunty.

Wystarczy tyle wiedzieć, by dojść do przekonania, że Niemcy znajdują się blisko przepaści i wojny wygrać nie mogą.

POMYŁKA

Hitler przesiedla Niemców zamieszkałych w Tyrolu (Włochy) do swego kraju. Jeden z posłów angielskich zgłosił w parlamencie zapytanie, czy rząd angielski nie zechciałby kanclerzowi Rzeszy doradzić, żeby wysiedlił Niemców z Gdańska?

Jugosławia, która ma z niemiecką mniejszością u siebie wiele kłopotu, też by chciała Hitlera zapytać, czy nie lepiej by było, gdyby swych rodaków zabrał do siebie. Pomylił się kanclerz Trzeciej Rzeszy.

OSTROŻNIE Z SZALEŃCAMI

Niemcy przegrawszy wielką wojnę były podobne do człowieka, który uległ ciężkiej katastrofie. Europa się nad nimi ulitowała, a w tej litości zagoiły się rany niemieckie i po dwudziestu latach powraca duch Bismarcka. Hitler uważa się za Mojżesza, który ma za zadanie rozszerzyć dzisiejsze granice Rzeszy. Wiara w to posłannictwo jest u niego tak silna, że wydaje się on podobnym do człowieka na pół obłąkanego. Ponieważ zaś jest wodzem, władcą i decyduje „w imieniu swego narodu" o wojnie, musimy go stale uważać za niebezpiecznego, chociażby złagodniał i proponował rozbrojenie.

Niemcy, jak się okazuje, muszą być słabe, bo gdy się wzmocnią, stają się niebezpieczne dla sąsiadów.

DO WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW WOJEWÓDZKICH, POWIATOWYCH, SĄSIEDZKICH I KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

1) Dnia 6 sierpnia odbędą się w Krakowie uroczystości legionowo-peowiackie. Z uwagi na znaczenie w naszej ideologii czynu legionowego i Marszałka Piłsudskiego, który był pierwszym ojcem chrzestnym naszego sztandaru, Zarząd Główny C. Z. M. W. postanowił, by w uroczystościach tych wzięły udział poczty sztandarowe wszystkich ogniw organizacyjnych (wojewódzkie, powiatowe, sąsiedzkie i kołowe).

2) Poczet sztandarowy składać się będzie z czterech osób: przywódca, chorąży, asysta (dwie osoby).

3) Przywódcą pocztu i chorążym mogą być tylko koledzy, w asyście pójdą koleżanki.

4) Ubrać się należy w strój ludowy swojej ziemi, a w braku takowego koleżanki włożą lniane sukienki, albo białe spódniczki, białe bluzki i czerwone chustki. Koledzy ubiorą lniane koszule, ciemne spodnie, buty z cholewami, zamiast krawatów czerwone wstążki i na głowę granatowe maciejówki.

5) Obuwie zabierajcie dostatnie, wygodne i na wszelki wypadek lekki płaszcz.

6) Trzeba nawiązać łączność z powiatowymi i wojewódzkimi komitetami uroczystości legionowych. Komitety działają przy komendach Związku Legionistów. Tam należy się zwracać z wszelkimi zapytaniami o pociągi, terminy wyjazdu, zniżki itp.

7) Po przybyciu do Krakowa, poczty sztandarowe (naszego Związku) udadzą się do siedziby Związku Mł. Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej przy ul. Pierackiego 29 m. 1 i zgłoszą swoje przybycie. Tam się dowiedzą o kwaterach, programie uroczystości i wyżywieniu.

Kierownik C. Z. M. W.

MŁODA WIEŚ NA DZIAŁA I SAMOLOTY

POW. KOSÓW POL.

Koła Młodz. Wiejsk.: Staniewicze II — 60 zł, Jaglewicze — 20 zł, Ozierce — 20 zł, Michnowicze — 20 zł, Piaski — 20 zł, Rzeczyca — 20 zł, Glinna — 40 zł, Ostrówek — 40 zł, Dołki — 20 zł.

Zbaraszewski Jan, prezes PZMW Kosów — 200 zł.

Bartoszewicz Jan, v. prezes PZMW Kosów — 200 zł.

Cieślikowski Adam, v. prezes PZMW Kosów — 100 zł.

Białobłocki Władysław, czł. Zw. — 100 zł.

Chudzikówna Maria, czł. Zw. — 60 zł.

Spiechowicz Eustachy, cz. Zw. — 60 zł.

Jarmoluk Antoni, czł. Zw. — 40 zł.

Cierpiński Kazimierz, czł. Zw. — 40 zł.

Powiatowy Związek w Kosowie Pol. — 20 zł.

POWIAT PRUŻANA

Pow. Zw. Mł. Wsi Prużana — 100 zł.

Kokuszko Feliks, instr. Z. M. W. Prużana — 100 zł.

Bogdanowicz Antoni, czł. zarz. Prużana — 20 zł.

Brzeziński Roman — 20 zł.

Nowysz Jan, czł. zarz. Sielec — 20 zł.

Wasilewski Jan czł. zarz. Sielec — 20 zł.

Po 20 zł, dały Koła Mł. Wiejsk.: Prużana, Słobódka, Linowo, Szydłowszczyzna, Sielec, Pieniążki, Chwałowo, Przydzielsk, Horodeczno, Siechniewicze i Malecz.

POW. SUWAŁKI

W dniu 18 czerwca Koło Młodej Wsi w Mołowistem urządziło zabawę taneczną. Dochód, osiągnięty z zabawy, w kwocie 30 zł oddaliśmy na FON.

ODNAJDUJEMY NASZYCH BRACI

W organizacji naszej nie dzielimy członków na „inteligentów“ i „nieinteligentów“, trudno byłoby bowiem znaleźć miernik, według którego można by zaliczać ludzi do jednej lub drugiej grupy. Pod wyrazem „inteligent“ będziemy rozumieli członka, który zdobył jakieś wykształcenie i nie jest bezpośrednio związany z pracą na roli, a z różnych względów pełni inną funkcję zawodową, chociaż są i inteligenci pracujący w gospodarstwie.

W organizacji naszej panuje duch braterstwa, ukochania idei, członkowie wszyscy (pracujący i niepracujący na roli) mają jednakowe prawa i obowiązki.

Członek bardziej wyrobiony, mądrzejszy musi uczyć i podciągać słabszego w imię jednej słusznej sprawy chłopskiej.

Nie uznajemy pracy „nad ludem“ i „nad młodzieżą“ a inteligencja, tkwiąca w naszym ruchu to rozumie, zaś ci, co chcą z nami współpracować, niechaj poznają i ukochają naszą ideę, a metody same przyjdą. W poznaniu i ukochaniu naszej idei wszystkim inteligentom, stojącym w tej chwili na uboczu, my musimy pomóc. Winniśmy ich wciągnąć do pracy, poznawać z naszym dorobkiem, pokazywać im serca i dusze nasze, wzbudzając szacunek i uznanie.

Że to robimy, wystarczy dla przykładu wspomnieć o bursach dla uczniów szkół średnich i wyższych, prowadzonych przez Związek, o związkach akademickich, zjazdach maturzystów, bezpośredniej współpracy z gimnazjami itp.



Koleżanki z gimnazjum na wycieczce w kole młodzieży wiejskiej.

WSPÓŁPRACA Z GIMNAZJAMI

Na wyrobienie się światopoglądu członka wpływa wiele czynników, a jednym z nich jest wpływ i oddziaływanie środowiska, w którym się wychowuje.

Jeśli więc chcemy zyskać ludzi, to musimy ich wychowywać i oddziaływać na nich tam, gdzie oni przebywają, a więc w szkole średniej.

Jakże bowiem często narzekamy na inteligencję, że się zatraca, a tak rzadko przyznajemy się do winy, że szkoła średnia wsi nie uznaje, nie chce jej znać a wyraz „chłop“ — wywołuje często pogardę i oburzenie nauczyciela.

Obowiązkiem naszym jest więc:

1) Stwarzać około gimnazjów chłopską atmosferę.

2) Bronić postawy i godności chłopskiej uczniów ze wsi.

3) Pomagać im materialnie (bursy, zasiłki i tp.)

4) Zainteresować i wciągać do pracy w naszym ruchu.

Kolega Brożek (w 16 nrze „Siewu“) nawołuje, by „szczególną troską otoczyć gimnazjalistów na wakacjach“ aby „próby zbliżenia się były serdeczne, szczere, ale honorowe“. Tak jest. Są wakacje, na wsi jest dużo uczniów szkół średnich, obowiązkiem miejscowego koła jest wciągnąć ich na ten czas do pracy i to tak, aby byli oni już związani na zawsze — muszą zatem poznać, uwierzyć, ukochać.

Nie tylko zabawa jest do tego wstępem. Podstawą tego jest praca koła, dorobek, wiara, godność, serdeczność braterska członków.

Jeśli to zrobimy w czasie wakacji, to w ciągu roku szkolnego będziemy mieli możność przez jednego poznać innych uczniów i utrzymać łączność z gimnazjum, a i personel szkoły, gdy się przekona, uwierzy, nie będzie robił trudności.

Jako organizacja ideowo - wychowawcza mamy podstawy do interesowania się i do współpracy z naszymi braćmi, którzy są w szko-

łach średnich, a których pragniemy widzieć w naszym Związku.

Jest jeszcze inny sposób nawiązania i utrzymania łączności z gimnazjami. Oto powiatowy lub wojewódzki związek nawiązuje bezpośrednio łączność z gimnazjum przez personel lub przez uczniów, działających w organizacjach szkolnych: „bratnie pomoce“, koła oświatowe, naukowe itd.

Metoda ta o tyle jest lepsza, że uczeń jedzie już na wakacje z nastawieniem do pracy w kołach młodzieży i nie organizacja jego, a on szuka organizacji, którą poznał w szkole.

Taki przykład konkretny króciutko opiszę.

SZCZERA PRZYJAŹŃ

Związek kielecki od trzech lat utrzymuje łączność z gimnazjami w Kielcach, a szczególnie udało się nawiązać ścisłą współpracę z Kołem Przyrodniczym przy Gimnazjum bł. Kingi.

Łączność ta polega na wzajemnym uczestnictwie w zebraniach, zjazdach, uroczystościach, staraniu się o pomoce materialne, na akcji oświatowej i wycieczkowej.

Uczennice gimnazjum zbierają książki dla kół (około 2000), wygłaszają pogadanki i słuchają pogadanek, wygłaszanych przez członków.

W dniu 11 czerwca zorganizowaliśmy wycieczkę 30 uczennic ze wszystkich klas do K.M.W. Gózd, w powiecie kieleckim. Celem wycieczki było zbratanie się młodzieży, poznanie bezpośrednie prac koła i jego dorobku. Wycieczka trwała cały dzień. Młodzież wiejska wyszła z kwiatami na stację, prezes powitał, wręczył kwiaty, przewodnicząca podziękowała i wręczyła książki. Następnie ze śpiewem udali się wszyscy do świetlicy. Odbywa się zebranie członków, uczennice zapoznały się z pracą koła (zlustrowano poletka przysposobienia rolniczego, zwiedzono wzorowe gospodarstwo, wnętrze chaty wiejskiej).

Idziemy razem, już po zebraniu nad mogiłę Rozłuckiego z Ech Leśnych — Żeromskiego, przy mogile jedna z uczennic odczytała „Echa Leśne“.

Koło ugościło uczennice chlebem razowym, mlekiem i czereśniami.

Zaśpiewaliśmy razem kilka piosenek ludowych i zabawiliśmy się w gry towarzyskie. Trzeba być, by wiedzieć, ile radości, serdeczności, miłych wspomnień było i pozostało po tych odwiedzinach.

Przy końcu wycieczki kilkanaście uczennic zwróciło się do mnie z zapewnieniami, że podczas wakacji założą koła na wsi a tam, gdzie są będą z kołami współpracowały.

Tak się odbywają te pierwsze porozumienia kół z gimnazjalistami, ale rzeczą ważniejszą będą dalsze stosunki. Młodzież gimnazjalna nie może traktować kół dobroczynnie, a koła nie powinny gimnazjalistów uważać za panów. Powinna tu panować równość, bo jedni drugim coś dają. Źle byłoby, gdyby młodzież szkolna podchodziła do wsi turystycznie, że to krajobraz gdzieś jest piękny, że to chłopi są oryginalni itp. Łączność między wsią a szkołą średnią, powstająca na tych podstawach, byłaby przykładem zakłamania.

Unikniemy tego wówczas, gdy poza pierwszym, zazwyczaj towarzyskim spotkaniem młodzieży przejdziemy do współpracy w pracy. To wyryje w duszy gimnazjalisty głębszy ślad i zaprowadzi go do akademickiego związku młodej wsi.

Zygmunt Machoń.

Koło, które Siewu nie prenumeruje, nie może być uważane za członka Centralnego Związku Młodej Wsi.

LAS MI JĄ ZASŁONIŁ[1])

Aż tu — dostaję powołanie do wojska, 6 Pułku Artylerii Ciężkiej. Spełniło się moje życzenie. Bardzo się tym ucieszyłem, bo o wojsku dawno marzyłem, ale znowu mi żal zapoczątkowanej pracy. Ludzie bardzo żałują, życząc mi wszystkiego najlepszego. Ja znowu zapewniam, że jak powrócę, będziemy dalej pracować.

Powiatowy instruktor powiada: „my w tobie, Władziu, tracimy dobrego współpracownika, ale ty napewno powrócić nie zechcesz. I radziłbym ci w wojsku pozostać“.

Ja myślę... Ej, panie inżynierze Nie wyczuwasz jak ja jestem przywiązany do wsi. Choćby mi w mieście lepiej miało być, jednak ja szczęśliwy mogę być tylko na wsi, żeby mi się nawet powodziło gorzej. Tu ja czuję się potrzebny. Ot, jak ci ludzie niedawno nieufni, bierni, a jak już się garną z zapałem do pracy. Na wsi wśród najgorszych można zaufanie zyskać, tylko umiejętnie podejść. Kto chce wymagać pracy, musi sam pracę pokazać. Kto chce ofiarności i uczciwości, musi sam takim być. I najlepiej ich przekona ten, który w tych warunkach żyje co oni. A jaka to praca zaszczytna wobec Ojczyzny. Kto na wsi chce być szczęśliwy, niech pracuje dla dobra innych, a tam on swoje szczęście znajdzie. Pójdę do wojska; spełnię swój obowiązek obywatelski. I chętnie pójdę, gdy Ojczyzna zawoła, a kiedy spokój wrócę, by na wsi pracować dla Jej potęgi.

I kiedy przed odejściem do wojska żegnałem się z rodziną, zauważyłem, że ojciec ma łzy w oczach. A nigdy przedtem nie widziałem ojca płaczącego. Przykro mi się zrobiło. Myślę sobie, że ojciec, mimo przeszkód, które mi stawia, posiada jednak szczerą miłość ojcowską; a tamto było robione tylko, z nieświadomości. I wszystko, co złe, znikło w jednej chwili, a czułem tylko gorące pragnienie... Boże — pozwól nam jeszcze przeżyć; abym mógł im jak na wdzięcznego syna przystało, za ich rodzicielską miłość, odwdzięczyć się.

Jance już o tym powiedzieli. Przy pożegnaniu powiada: „Władziu! Czy ty wrócisz? O mnie nie zapomnisz? Bo to miasto wiele ludzi zepsuje. Ojciec powiada: że kto wie, czy ty mnie potem zechcesz“.

[1]) Wyjątek z życiorysu nr 375/55, zamieszczonego w III t. **Młodego pokolenia chłopów** — Józef Chałasiński. Wyd. Państw. Instytutu Kultury Wsi.

USUNĄĆ MŁODZIEŻ Z PASTWISKA![1])

W n-rze 18-tym Siewu zamieściliśmy artykuł p. t.: „Szkodliwa szkoła“ wołający o zlikwidowanie pasionek. Dziś zamieszczamy inny artykuł na ten sam temat i prosimy o pisanie nie o szkodliwości pasionki, lecz o sposobie jej usunięcia.

Redakcja.

Większą część młodości spędza się na pastwisku, pasąc gęsi, bydło czy konie. Przez pasionkę przechodzi cała młodzież tak męska, jak i żeńska. Na pastwisku przeżywa ona najważniejszy okres swego życia — okres przetwarzania się z dziecka w młodzieńca czy dziewczynę — okres kształtowania się osobowości — okres dojrzewania umysłowego i fizycznego.

Ponieważ czas pasionki trwa kilkanaście lat, bo już od 4—5 roku życia, kiedy dziecko zaczyna paść gęsi czy cielęta lub pilnuje kur, później jako pastuch bydła, a wreszcie koni, jest on więc okresem, w którym wyrabia się na całe życie jego dusza, moralność i uspołecznienie. Pastwisko tak, jak dom i szkoła kształtuje życie duchowe dziecka na wsi. Młodzież, wchodząc na pastwisko, uniezależnia się od wpływu rodziców. Bardzo często łączy się z tym zmiana miejsca zamieszkania, bo dziecko, zaczynając paść, przenosi się omal na stałe do obory lub stajni, gdzie nie tylko śpi, ale spędza wszystkie wolne chwile od pasionki. Oto jak pisze jeden z pamiętnikarzy w „Młodem pokoleniu chłopów“ J. Chałasińskiego. „*Kiedy skończyłem 9 lat życia zostałem zamianowany przez rodziców na pastucha i równocześnie z sypialni, którą miałem na piecu, musiałem się przenieść do stajni na „wyrek“, czyli że musiałem sypiać na pryczy... w towarzystwie bydlątek*“.

Zmiana sypiania w domu na sypianie w oborze lub stajni sprawia radość młodzieży męskiej, a to z tego powodu, że daje bardzo dużo swobody. Chłopak, unikając kontroli rodziców, może całą noc wałęsać się po wsi, i robić, co mu się żywnie podoba. Z tych wyrostków wyrastają bandy łobuzów, niszczących ogrody, sady i urządzających ciągłe awantury po wsi.

Taki sposób życia źle wychowuje młodzież. Ale źródłem tego jest pastwisko, ta przyczyna zła. Posłuchajmy, co o tym młodzież nasza mówi i pisze:

„*Gdy miałem 4 lata — pisze syn 21 morgowego gospodarza — zmuszony byłem coś niecoś w domu posługiwać, a także paść gęsi, których było zawsze ponad 20, ganiając je na pastwisko oddalone o pół klm. Raz, gdy gnałem gąsiory sąsiada, tak mnie stłukły, że musiałem 2 tygodnie w łóżku leżeć... Innym razem, gdy gnałem bydło, psy sąsiada tak mnie pogryzły, że byli ze mną 2 razy u lekarza*“.

Poza tymi nieprzewidzianymi wypadkami, przykrości pastucha są duże, bo pastwisko „*...jest jednym pasmem udręki, bo proszę, taki 5-letni bachor ma za zadanie paść 5 sztuk bydła mieszanego, stare i młode, na polu wąskim, bo 20 m. szerokie, węższe i czasem szersze, po jednej stronie jest koniczyna, po drugiej saradela, ziemniaki, proso a nie daj Boże kapusta, a te bestie jakby się zmówiły. Jak jedna leci do koniczyny, to druga jest już w kartoflach, a tu człowieku masz poranione nogi ścierniem i lada dotknięcie sprawia dotkliwy ból i tu nie ma wyboru: musisz zabiegać, bo zostaniesz zwymyślany od draniów, łajdaków. Boże, ile się taki bachor łez nałyka*“...

Opisy te odnoszą się do pastwiska pojedyńczego — prywatnego. Ale poza tym pastwiskiem istnieje jeszcze pastwisko wspólne — gromadzkie czy gminne, które jeszcze gorzej oddziaływuje na młodzież.

Na wspólnym pastwisku młodzież, przebywając razem, spędza

[1]) Wszystkie urywki drukowane kursywą, zaczerpnęliśmy z **Młodego pokolenia chłopów** — Józefa Chałasińskiego. Wyd. Państw. Instytutu Kultury Wsi.

— Nie wierz Janko nikomu. Bądź przekonana, że ja cię naprawdę szczerze kocham. I tylko do ciebie powrócę.

— Wiesz, Władziu — mnie się zdaje, że ja nigdzie bym się nie mogła przyzwyczaić. Tu tak miło, tak ładnie, a zwłaszcza na wiosnę.

Ja pierwszy raz w życiu słyszałem od dziewczyny o przywiązaniu do ziemi. Te szczere, proste zwierzenia ujęły mnie najbardziej. Myślę... z tobą dziewczyno czułbym się szczęśliwy. Bo tak samo czujesz, jak ja.

— No — bądź zdrowa i pewna mego przyrzeczenia. Niech cię Bóg prowadzi. A napisz... — Dobrze! Dobrze!

Co się we mnie działo, ile przez głowę myśli przeleciało, nikt nie zliczy. Ale nie wolno poddawać się mrzonkom — przecież ja żołnierz polski. Do koszar schodzą się różni. Jedni w trzewikach, krawatkach, w butach, płótniakach, inni nawet jeszcze mają cwikiery. Jeden drugiego woła panie, to znowu — wy. Ale jak się przemundurowali, to już nie ma różnicy. Ja byłem bardzo wesoły i pewny siebie. Myślę czasem. Żeby gdzie do okna zobaczyć, jak też wyglądam. Życie wojskowe gorzej sobie wyobrażałem, aniżeli w rzeczywistości zobaczyłem. I przekonałem się, że dla chłopa trud wojskowy nic nie znaczy.

Wojsko mi mija bardzo gładko. Wiadomości wojskowe wchłaniam, na ćwiczeniach należę do pierwszych, dowódcy mnie bardzo lubią. A bodźca mi dodaje myśl o Jance.

Czasem szef przy rozkazie przeglądając listy, wymieni moje nazwisko, serce mi się zatłucze, a rumieniec na twarz wystąpi. To od Janki. I nim na salę zajdę, już przeczytany i stale go powtarzam, jakbym się chciał go na pamięć nauczyć. Ale rzecz dziwna! Choć ten sam mundur, jakże starsi żołnierze różnią się od młodych. Tamci wszyscy pełni, silni, rumiani, a ci na odwrót chudzi i słabi. Wnioskować można, że nasze społeczeństwo źle się odżywia. I choć tak późno, tak krótko, jak trwa służba wojskowa, jednak prawidłowe odżywianie, różnicę zrobi; a znacznie lepiej by wyglądał, gdyby podobnie odżywiał się za młodu.

Na Zielone Święta za dobre sprawowanie dostałem urlop. Wstąpiłem do Janki, jakże się ucieszyła. A jak przykro odjeżdżać — bo urlop był krótki.

Dostałem się też do szkoły podoficerskiej, tam

często czas na różnych zabawach i grach towarzyskich, które ją rozwijają i kształcą. Często zabawom tym, a jeszcze częściej po zakończeniu pasionki, gdy bydło wieczorem wraca już z pola, towarzyszą wesołe piosenki. „*Płynęły różne melodie* — czytamy w „Młodym pokoleniu chłopów" — *rwały się w łąki różne słowa, jak różne były przeżycia minionego dnia. Pieśń była przed nami, była za nami, była w nas. Świat wtedy śpiewał, odśpiewywało mu zdrowe beztroskie i szczęśliwe życie. Z pieśnią szedł gwar wesoły, porykiwanie bydła pędzonego, zapach trawy rosą opadającej i cieknącego z wymion mleka, ktoś zatęsknił za odchodzącym słońcem a oglądając się na czerwoną tarczę wiszącą tuż nad lasem odbijającym się ciemną smugą na dalekim horyzoncie — śpiewał pieśń*".

Ale poza piosenką i zabawą na pastwisku widzi się bardzo często różne bójki i awantury, różne hece i harce.

„*...Często też dochodziło do bójki między nami a pastuchami z miasta. O, ale z tymi była trudniejsza sprawa, bo używali oni w walce noża... Antagonizmy te nietylko miały miejsce w stosunku do pastuchów z innej wsi, ale również i w stosunku do pastuchów z tej samej wsi, lecz mieszkających na drugim końcu wioski, tylko że już w mniejszym stopniu*"...

To jedna strona pastwiska zbiorowego, ale tym „*pogodnym opisom pastwiska można jednak przeciwstawić wiele innych, w których pastwisko występuje jako plaga młodzieży wiejskiej i szkoła demoralizacji i jako takie jest bezwzględnie potępione przez nią*".

„*Nie będę wymieniał* — pisze pamiętnikarz z krasnystawskiego — *tego, co się dzieje na wspólnych pastwiskach, ale powiedzieć muszę, że jest to może jedno z największego zła, jakie może się systematycznie wkradać w duszę nieraz niewinnego dziecka lub „podlotka", które jest świadkiem wielce demoralizujących czynów i słów, jakie mają miejsce na wspólnych pastwiskach...*

„*Dziś, kiedy się nad tym zastanawiam i widzę postępki kolegów, z którymi niegdyś razem pasłem konie, to widzę, że oni mają wady, które biorą początek z tamtych dni. Te kradzione niegdyś matce jajka i słonina zostawiły niektórym ślad w przyszłym życiu. Dziś nie kradną jajek, słoniny, ale zboże, świnie, krowy i w ogóle, co się da. To sprawiło pasterskie w młodości wychowanie...*

„*Najgorsze rzeczy* — pisze inny z puławskiego — *to wyrabiało się przy pasieniu bydła. Samogwałt, gwałcenie dziewcząt i tym podobne świństwa były na porządku dziennym. Życie na pastwisku to jedno wielkie bagno moralne, w którym nurza się dusza dziecka, zatracają cechy człowieka, obraca*

PO CO TO NA CO TO?

(K. M. W. Glanów)

Koło Młodej Wsi w Glanowie powstało zaledwie przed kilku miesiącami, a członkowie to przeważnie młodzież małorolna, lub bezrolna. Synowie gospodarzy zamożniejszych wstąpili za to tłumnie do Strzelca i stamtąd rzucają oszczerstwa na K. M. W. Pomaga im w tym dzielnie jeden z księży, który potępia wszystkich członków K. M. W. a na prezeskę Koła obiecuje nałożyć klątwę. Za co?

Za to, że u nas patronów nie uznajemy?

Że nie jesteśmy przy żadnej organizacji politycznej?

Znamy stosunki, panujące na wsi i chcemy je naprawić. Księdzu, który tak ostro krytykuje naszą organizację, radzimy przeczytać nasze sprawozdania i wydawnictwa i poznać naszą ideologię głębiej a nie dawać posłuchu fałszywym podszeptom.

Władysław Zając

---

poznało się jeszcze więcej kolegów z całej Polski i różnych zawodów. Czasem w wolnych chwilach koledzy rozmawiali na różne tematy, np. co do ludzi z różnych stron Polski, i co do różnych klas, i zawodów. Koledzy nieraz dłuższy czas nie znali się, kto czym jest z cywila; bo i po czym? Mundur jednakowy. A niektóry wieśniak nawet się podawał za mieszczanina. Ja natomiast stale mówiłem, że jestem ze wsi. Zauważyłem, że niektórzy lekceważą sobie wieś i kresy. To ja wtedy mówił; słuchajcie, koledzy! Każdy stan i zawód jest w kraju potrzebny. I jednego drugim nie da się zastąpić. Tak np. jak w wojsku. Jest piechota, artyleria, lotnictwo i td. Piechur nie zna się na artylerii, kanonier naodwrót, a każdy jest jednakowym żołnierzem polskim i każdy ma te same prawa, i w razie wojny wszyscy razem walczą, dla wspólnego zwycięstwa. Ty, Janku, jesteś urzędnik, a ty Józku powiadasz, żeś robił w fabryce, ja natomiast jestem rolnikiem, ale czy ja gorszym jestem żołnierzem, od was?

A co do kresów? — czy to jest wielka sztuka być Polakiem, rodząc się między Polakami? I mówić po polsku, jak innej mowy nie słyszałeś? A czy to moja wina, żem się na kresach urodził? A tyle ludzi sławnych z kresów pochodzi. A czy wreszcie ja Polskę mniej kocham, jak wy?

— Władziu, my o tobie nie mówimy.

— Ja się nie obrażam, ale wiedzcie o tym, że nas takich więcej jest w kresowych wioskach, i że każdy zawód potrzebny, wszyscy pracujemy dla dobra Polski. A że gdzieś zaniedbanie, to trzeba czem prędzej naprawiać, bo to nie nasza wina, ale zaborczej niewoli. A jeżeli kresów się pozbędziemy, jako rzeczy mało ważnej, to u was będą kresy.

Odtąd koledzy z szacunkiem się odnosili do kresów i rolników i rolnicy pewniej się przyznawali do swego pochodzenia. Ale taką dysputę mało się spotyka w wojsku. Najczęściej nikt nikogo nie pyta, kto czem jest.

Bardzo mi się życie wojskowe podoba, i dobrze by było, żeby z niego wszyscy przykład brali. Tam nie gra roli pochodzenie ani nawet posiadane świadectwo. Tam nie ma protekcji, ale ceni się dzisiejszą zdolność człowieka. Każdy ma drogę otwartą, jak najdalej, każdy ma jednakowe obowiązki. Stopnie i pochwały zdobywa się pracą.

Pogarda w społeczeństwie jednej klasy przez drugą, tak samo różnice terytorialne, są bardzo szko-

się ono w małe zwierzątko, które stara się zaimponować drugiemu podobnemu stworzeniu ilością i sumą tych rzeczy, które w ich pojęciu świadczą o dojrzałości czy wyższości"...

„Na pastwisku rodzą się myśli, gdzieby co ukraść, co zrobić komu na złość".

Musimy spojrzeć na tę rzeczywistość i pomyśleć, czy nie znalazłby się jakiś sposób na to, aby można było odciążyć młodzież od tego obowiązku. Sprawiedliwym i pełnym rozwiązaniem tej kwestii byłoby dopiero całkowite odciążenie młodzieży od pasionki w latach wczesnej młodości i umożliwienie jej kształcenia swoich sił moralnych i fizycznych i zdobywania wiedzy. Tak jest wśród wszystkich innych warstw, jak inteligencka, ziemiańska, gdzie młodzież zaczyna pracować i być twórczym czynnikiem w społeczeństwie dopiero w okresie dojrzałości tj. po 21 roku życia. Młodzież chłopska w najpiękniejszym okresie swego życia zaprzęgana jest do ciężkiej pracy. Całkowite rozwiązanie tej sprawy jest trudne. W tej chwili chodziłoby o dwie zasadnicze sprawy:

1) stworzyć takie warunki, aby pasionka nie była udręką, pracą nad siły młodzieży.

2) usunąć demoralizujący wpływ pastwisk zbiorowych na kształtowanie się charakteru młodzieży.

W większości wypadków już dziś te dwie sprawy mogą być dokonane. Pierwszą trudność można usunąć przez sianie większej ilości roślin pastewnych jak: koniczyny i trawy, gdzie w ogrodzeniu lub opalowane może się paść bydło bez stróżowania człowieka.

Jeśli zaś istnieją gdzieś zbiorowe pastwiska, to należy dążyć do tego, aby bydło całej wsi pozostawało pod opieką gromadzkiego pastucha, starszego wiekiem i doświadczonego, młodzież zaś trzeba całkowicie usunąć z takiego pastwiska.

Młodzieży wiejskiej w wieku do 21 roku życia należy stworzyć warunki kształcenia się, warunki zdrowego wzrastania. Częściowo tę sprawę rozwiążą rozmaite kolonie i półkolonie dla młodzieży szkolnej w okresie wakacji. Zaś młodzieży pozaszkolnej szkołę musi zastąpić organizacja, która da jej zajęcie, wiedzę i godziwą rozrywkę.

Trzeba się nad tym zastanowić w Kółkach Rolniczych, w Kołach Gospodyń Wiejskich, w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

B. Stanek i S. Skoczylas

NIE WIADOMO KIEDY I Z KTÓREJ STRONY...

Co zrobimy z ptactwem i zwierzętami, gdy nieprzyjaciel rzuci bombę gazową? Przecież konie, krowy, świnie, kury, gęsi i wszystko, co żyje, jest narażone na zatrucie. Zwierzęta nawet łatwiej i szybciej ulegają zatruciu gazami, aniżeli człowiek.

Fabryki wyrabiają maski przeciwgazowe, lecz tylko dla koni i psów. Zresztą, czy możemy kupować maski dla koni, gdy dla siebie nie mamy?

Nie ma innej rady, jak tylko puścić gadzinę samopas — na pole. Do lasu nie wygonimy, bo teren zarośnięty krzakami, drzewami, gęsto zabudowany zatrzymuje gazy. Wszystkie gazy, nawet lotne, najdłużej będą się zatrzymywać w miejscach pozbawionych przewiewu, np. w ciasnych podwórkach, zabudowanych ze wszystkich stron, w wąskich, krętych uliczkach, piwnicach itp. Pole otwarte będzie więc najlepszym schronem dla inwentarza żywego. Wrogiem gazu, a naszym sprzymierzeńcem będzie wiatr i upał.

Może się czasem zdarzyć zatrucie wody, ale to już rzadziej. Bezpieczne będą te studnie, które zostały pokryte.

Wreszcie gazami może być zatruta żywność. Od zaradności kobiety, od umiejętnego gospodaro-

---

dliwe dla całości państwa. Należy to co najprędzej usunąć. A można to uczynić tylko drogą zrównania poziomu oświaty. Ale nie można wyższych zniżać do niższych, ale podciągać niższych do wyższych. I umożliwiać współżycie wzajemne dla wspólnego celu.

Na Boże Narodzenie dostałem urlop 14 dni. Przed urlopem przygotowuję, żebym miał wszystko najlepsze. Im bliżej dnia wyjazdu, tym bardziej się dłuży. Jaka wielka uciecha, gdy się jest w pociągu. Niczem wojsko nie może żołnierza wynagrodzić, jak urlopem.

Wystrojony, ostrogi dzwonią, szabla brzęczy, przychodzę do Janki. Janka oniemiała w pierwszej chwili, a potem stale mnie mierzy od dołu do góry, to z powrotem i zaczęła rozmawiać. Rodzice okazują tylko grzeczność. Janka powiada: „Już nie miałam nadziei, czy przyjedziesz do mnie. Bo tu jeden pokazywał mi list, jakby od ciebie i miałeś tam pisać, że już mnie nie chcesz i do mnie nie przyjdziesz".

— Janko! O tym wcale nie wiem. Pisałem tylko do ciebie, i do ciebie tęskniłem.

— Już wierzę, bo nawet słyszałem, że D. obiecał mu nagrodę, jeżeli pomoże mu się ze mną ożenić.

— A co rodzice?

— Rodzice nic nie mówią.

I tak w dobrej myśli my się roześli, tylko sobie pomyślałem... Do czego to podłość ludzka jest zdolna.

W wojsku służba idzie swoim trybem. Szkołę podoficerską ukończyłem, z wynikiem bardzo dobrym. Już jest awans pierwszy, a na święta wielkanocne przybył i kapral. Bardzo się tem cieszę, bo jest to dowód uznania za starania.

W międzyczasie koresponduję z dawnymi chlebodawcami, którzy raz mi radzą, żebym został w wojsku, to znowu piszą, że obietnicy swojej dotrzymają i będą się starać, tak, abym mógł być kiedy wdzięczny. Piszę również do Janki, od czasu do czasu poślę fotografię. Staram się, żeby na Wielkanoc być na urlopie. Przyjeżdżam: wstępuję do Janki. Janka z płaczem wyznaje, że rodzice już ją chcieli dać za mąż, i że stale jej grożą.

— Och! — żebyś jak najprędzej powrócił. I ten, o którym ci mówiłam, też ojca buntuje. D. tu przychodzi, ale ja do niego nie chcę mówić, a ojciec się za to złości.

— Janko! Ale czy ty kochasz mnie?

— Bardzo — jak nikogo na świecie.

— Mnie to wszystko jakoś dziwnie się miesza.

PRZEZ SITO

SZORSTKA AUDYCJA RADIOWA.

Słuchałem dn. 5 bm. audycji, poświęconej szlachcie zagrodowej i dziś piszę, jakie mi się myśli po tym nasunęły.

Jestem chłopem bez herbu, bez rodu, potomkiem „ciurów obozowych". Zresztą nigdybym się tym nie smucił. Ale chwalenie herbów i rodów za piękną przeszłość Polski odczułem jako krzywdę na swej klasie.

Widziałem (oczyma radia) dawną Polskę silną, potężną, od morza do morza, dzięki herbowej i rodowej klasie i widziałem (własnymi oczami) te wielkie zwycięstwa i chwały wojen, których trudy największe ponosili „ciury obozowe", których potomkiem ja się czuję (szkoda, że Polskie Radio o tym nie mówi). Widziałem „potop", gdzie herby i rody poddawały Polskę Szwedom, a „ciury" szli pod chorągiew Czarnieckiego, pod którą herbowych był bardzo znikomy procent. Z kolei pokazały mi się obrazy rozpasania obyczajów szlacheckich, rozbiór Polski i też bez udziału ciurów.

I lżej mi się zrobiło, że przy tej robocie nie było moich przodków, dlatego nie potrzebowałem się wstydzić, słuchając tej audycji. Potem widziałem armię legionów Piłsudskiego, wskrzeszającą Polskę do życia, ale w tej armii, jakże mniej było herbo-

(Dalszy ciąg na str. 381-ej)

wania będzie zależało bogactwo w spiżarni.

Trzeba pomyśleć i dobrze przygotować zapasy dla całej rodziny. A więc: przetwory owocowe, warzywne (konfitury, soki z wiśni, malin, porzeczek, jagód czarnych). W czasie wojny część zboża i ziemniaków oddamy wojsku, dla naszych ojców i braci. Nie wiele tego zostanie w domu. Poróbmy więc teraz przetwory z tych owoców i jagód, jakie mamy, by potem nie było za późno.

Kiedy dojrzeją jabłka, śliwki, gruszki, zrobimy przetwory z tych owoców, na razie wykorzystajmy to, co jest w tej chwili.

Nie tylko z owoców zrobimy przetwory, ale i z rozmaitych jarzyn, np. z części ogórków zrobimy mizerię, a resztę zakisimy. Tak samo postąpimy z pomidorami, kapustą. Marchew, pietruszkę, fasolę, groch i inne jarzyny ususzymy lub przechowamy w piasku w uszczelnionych pomieszczeniach, żebyśmy w czasie wojny mieli co jeść. Bo wtedy głównym naszym pożywieniem nie będzie mięso, słonina, ale właśnie owoce i warzywa.

Wspominałam w poprzednich artykułach, że najbardziej na zatrucie i niszczenie bombami i gazami będą narażone większe ośrodki przemysłowe i komunikacyjne. Wieś, która tych ośrodków mniej posiada, mniej będzie narażona. Zresztą gazy są drogie i nie opłaciłoby się ich puszczać gdzie bądź. Całe też niebezpieczeństwo jest w tym, że nie wiemy, skąd gaz przyjdzie. Nieprzyjaciel zapewne zechce nękać, niepokoić ludność cywilną raz tu, raz tam, żeby utrudniać pracę w polu. I dlatego, że nie wiemy, skąd przyjdzie niebezpieczeństwo, musimy wszystko zawczasu obmyśleć i przygotować.

A. K.

ZARZĄD FUNDUSZU IM. Z. CHMIELEWSKIEGO

Rada Nadzorcza Centralnej Kasy Spółek Rolniczych na posiedzeniu w dniu 28 czerwca br. dokonała wyboru Zarządu Funduszu Stypendialno-Zapomogowego Centralnej Kasy Spółek Rolniczych im. inż. Zygmunta Chmielewskiego w składzie następującym: Konrad Chmielewski — Warszawa, ks. prałat Wacław Bliziński — Lisków Kaliski, dyr. Józef Gliński — Warszawa, inż. Ignacy Solarz — Gać, inż. Edmund Grzybowski — Warszawa.

Zastępcy członków Zarządu: Jan Karkoszka — Zielonki, Dymitr Pupiejko — Stolin.

Jedne wiadomości straszne, jak grom. A jak się zdają niczem, gdy słyszę od dziewczyny — kocham. I zdaje się w tej chwili, że nic mnie nie obchodzi, bo dziewczyna mnie kocha. I czuję, że ją kocham coraz więcej. Biedne dziewczę, cierpi przeze mnie. I czujemy się w tej chwili szczęśliwi. Dziewczę tuli się jak dziecko, do żołnierskiej piersi, bawiąc się szabelką.

Tymczasem pożegnałem się, obiecując jeszcze być i idę do rodziny. Po drodze dowiaduję się, że tak jest rzeczywiście, jak mnie Janka mówiła. Znajomi cieszą się, gratulują kaprala. Rodzice dumni, mając syna podoficerem artylerii. Wszyscy mnie zapraszają, chcą jak najdłużej zatrzymać. I czasem myślę sobie... Dziwna rzecz. Jak to pozory mylą. Ja, który zdrów jestem, rosły, w wojsku mam powodzenie, bawię na urlopie, wszystko uprzejme, należałoby się cieszyć. A co się we mnie dzieje, gdy pomyślę o Jance?... I ja, podoficer, żołnierz, zahartowany, który w razie potrzeby mam czoło stawić nieprzyjacielowi— a wobec takiej wątłej osoby jestem słaby...

Powracam z urlopu; zastaję mego dowódcę w służbie; melduję się.

— A czego tak prędko? Teraz dopiero 8-ma, a mogliście być na 5-tą rano.

— Gdybym był później wyjechał, panie poruczniku, to bym był spóźnił godzinę.

— Bardzo dobrze. Wiem o tym, że wy zawsze punktualni. Bardzo was też za to lubię. A jak tam na urlopie?

Dowódca był to człowiek energiczny, lubiał śmiałość, otwartość i szczerość. Więc myślę — najlepiej powiedzieć całą prawdę. Mówiąc, czuję, że mi się ulżywa, bo miałem pierś boleścią przepełnioną, a nikomu dotąd nie zwierzałem się.

Dowódca ze mną zupełnie prywatnie rozmawia, opowiedziałem wszystko.

Dowódca też zaczął się przede mną zwierzać. Przekonałem się, że też wiele przykrości przeszedł.

Wreszcie pyta: „A czy masz jaki majątek?".

Powiadam, że nie, tylko za pracę obiecali mi dać.

D-ca: „Ja coś w to nie wierzę. A jakbyś tak pozostał w wojsku?".

Tu odpowiedziałem, że wojsko bardzo lubię, ale żyć chciałbym na wsi.

D-ca: „Ja to rozumię. Ja to rozumię. No — dobra noc".

— Czołem, panie poruczniku.

Na Zielone Świątki dostałem urlop, na krótko.

PRZEZ SITO

(Ciąg dalszy ze str. 380-ej)

wych, gdyż kłaniali się carowi, przysięgając mu wieczną wierność.

Dlatego też dla człowieka, lubiącego prawdę i sprawiedliwość, słuchanie górnostrunnej audycji było bardzo przykre. W audycji tej przyznano klasie herbowej pierwszeństwo w szerzeniu kultury i oświaty. Temu to już nie będę przeczyć. Dzięki tej kulturze szlacheckiej Polska mogła się szczycić uciskiem chłopa i ciemnotą.

Dalej już słuchać nie mogłem, chciałem trzasnąć w aparat, ale w czas zrozumiałem, że nie on winien. Rzuciłem przeto słuchawki i wyleciałem na dwór, na wieś, na pole. Piękny był wieczór, naokoło pachniało. Ta świeżość i czystość powietrza, ten zapach i piękno przyrody, kojąco wpływały na moje rozigrane nerwy.

Ileż to lat, ileż to wieków — myślałem sobie — chłop pracował na tej ziemi i swą pracą i trudem żywił her by i rody i wszelkie śmietanki. Nic też dziwnego, że ta śmietanka zdobywała bohaterstwo cudzym kosztem i szerzyła kulturę ucisku, życia z krzywd.

Szkoda — myślałem — że radia nie było o 500 lat wcześniej, byłoby niewątpliwie oddało wielkie usługi ówczesnej kulturze krzywdy i wyzysku. Wtedy takie audycje napewno by nie zabolały wolnego obywatela, ale jako wynalazek 20-go wieku, kiedy potomkowie ciurów mają prawo czuć się wolnymi obywatelami, to takie audycje są już za szorstkie..

Ale to nic. Tak jak Polskie Radio zapomniało szlachcie potop, Targowicę, rody Sicińskich, Radziejowskich i Ponińskich, tak i ja postaram się zapomnieć wczorajszą audycję.

Zdaje mi się jednak, że nie tędy droga do radiofonizacji wsi.

Faustyn Warniełło

TRZEBA WIĘCEJ CZYTAĆ

(Krótki głos w dyskusji o związkach sąsiedzkich)

Miło jest pracować, ale milej jeszcze, gdy praca idzie sprawnie i solidarnie. Młodzi jesteśmy, zapalamy się często do wielkich poczynań społecznych. Widzi się chęć i ruch, to też powoduje, że podjęta praca bywa nie przemyślana. Wpływa to niekorzystnie na sprawność organizacyjną.

Zabierając się do jakiejkolwiek roboty powinniśmy wpierw sobie tę pracę wspólnie obmyśleć, by każdy związkowiec poznał, naświetlił sobie jaki to ma cel, zadanie i przyjął to do serca.

Mało np. w pracy związkowej doceniamy znaczenie czytelnictwa. Mało interesujemy się ważnością książki, pism, gazet i t. p. Są takie koła, które mają nawet bibliotekę. Mają też pieniądze a nie prenumerują *„Siewu"*, *„Przodownika Wiejskiego"*, *„Chłopskiej Wiosny"* i *„Przysposobienia Rolniczego"*. Takie koła nie mogą sprawnie pracować. Braki te musimy w zw. sąsiedzkim usunąć. Na to trzeba położyć nacisk, by sprawność pracy, dokładne i solidne wykonanie prac były w zw. sąsiedzkim jak w najbliższym czasie osiągnięte. Szczególnie jest ważne wyrobienie członków w pracy oświatowej po przez czytanie książek i pism wydawanych przez C. Z. M. W.

Wiele rzeczy nie rozumiemy jeszcze w swojej pracy. Oto bardzo przykry wypadek. Podczas odśpiewywania, w czasie odbywającego się przedstawienia, naszego hasła i hymnu nikt nie wstał, nawet członkowie koła.

Wiele jest kół młodych, mało wyrobionych organizacyjnie. Słabszym silniejsze powinny przyjść z pomocą, nawiązać współpracę. W Ruchu Młodowiejskim musimy być wszyscy dobrze wyrobieni pod każdym względem i czuć się po koleżeńsku. Silniejsze koła winny podciągnąć świeżo zorganizowane. Pracę tę wykonamy przez związek sąsiedzki.

Kaz. Szumielewicz

Ale bodaj na godzinę pojadę. Przychodzę do J., pukam, nikt się nie odzywa. Otwieram, widzę Jankę śpiącą. Kiedy zadzwoniłem ostrogami, obudziła się. Zmieszanie wraz z uciechą nastąpiło u Janki. Opowiada, że D. siedzi w areszcie za kradzież i ojciec mu nie jest chętny. A to dobrze się stało, będę miała spokój.

— A niech mu się ta wiedzie jak najlepiej, byle nam szczęścia nie mącił, dodałem.

— Kiedy odjeżdżasz?

— O trzeciej po południu. O drugiej muszę wyjść.

— Ach! — to już jedenasta... Ty naprawdę mnie kochasz. Choć tak na krótko, a przyjechałeś. I patrzę, a tu czas tak szybko leci. Już 12-ta, 1-sza, wpół do drugiej: żegnam i wychodzę.

Wybiegła za mną — Władziu! Poczekaj jeszcze! Coś ci powiem!

— Co?

— Jak będziesz jechał, patrz się przez okno; ja będę niedaleko toru krowy pasła.

— Dobrze! No — bądź zdrowa. Bo ja muszę. — Rozpuściłem kroki.

— Władziu! Poczekaj jeszcze.

— Co ci to, Janko?

— Mnie tak czegoś przykro! Taki żal...

— Bądź spokojna. Do jesieni niedaleko. A Bóg Wszechmocny.

I spiesznym krokiem ruszyłem, oglądałem się, Janka jeszcze stała. I pierś prężę, kroku przyspieszam, tłumiąc w sobie uczucie.

Pociąg ruszył, jadę, przez okno patrzę, Janka koło krówek stoji, zwrócona w stronę pociągu, trzyma chusteczkę w ręku.

Machnąłem czapką — Janka odpowiedziała chusteczką i wiewała długo, aż mi ją las zasłonił.

Nie wiedzieliśmy, że się żegnamy ostatni raz... Pociąg pędzi, i pędzi, a mnie tak ciężko na duszy... To znowu mi na myśli przychodzi. Władku! Wstydź się! Przecież żołnierzem jesteś! To nie ładnie tak się poddawać!

W wojsku dalej jak zwyczajnie. Pewnego razu idę do miasta na spacer. Na ulicy patrzę — mój instruktor. Czołem, panie inżynierze!

— A co tu robisz Władziu? Dobrze wyglądasz. A ty już kapralem. Jak ci się powodzi?

— Tak, jak pan widzi.

— No, — no? Wiesz Władziu — zostań w wojsku.

PIERWSZE MIEJSCE NA CAŁĄ POLSKĘ

(ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU ŚWIETLICOWEGO)

Konkurs świetlicowy Polskiego Radia, o którym pisaliśmy przed kilkoma miesiącami w „Siewie", zakończył się pięknym zwycięstwem naszego koła, które zdobyło jako pierwszą nagrodę radioodbiornik i wystąpiło przed mikrofonem radiowym z piosenkami, tańcem ludowym i przemówieniem prezesa.

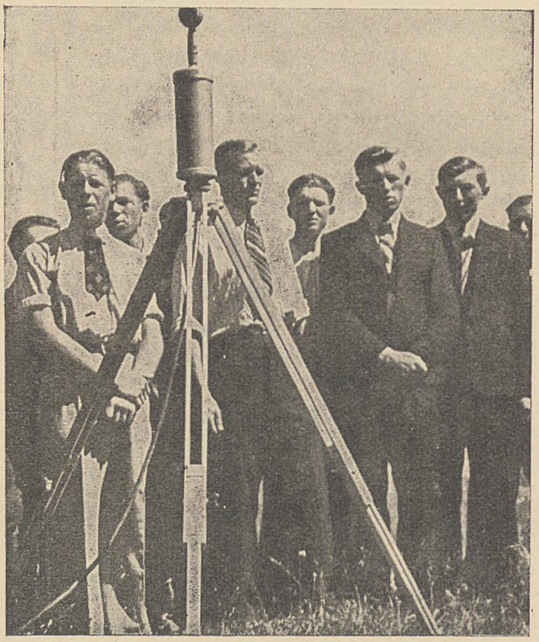
Czy konkurs był łatwy? Radio postawiło trzy pytania a otrzymało 440 odpowiedzi z całej Polski, od różnych organizacji. Po przeczytaniu nadesłanych listów wyróżniono do nagród tylko 40 odpowiedzi, z tego 9 ze Związku Młodej Wsi a reszta z innych organizacyj. Z tych też czterdziestu wybrano Koło Młodej Wsi w Szwejkach, pow. sokołowski. Inne nasze koła, które zostały wyróżnionie otrzymają w nagrodę komplety książek.

Z tego krótkiego opisu widać, że zdobyć nagrodę było trudno, gdyż odpowiedzi były do siebie podobne. O pierwsze miejsce musiały Szwejki walczyć również z Kołem Młodej Wsi w Ugłach (Nowogródczyzna).

Szwejki, wieś koło Sterdyni jest dziś zorganizowana: młodzież w K. M. W., gospodarze w Kółku Rolniczym, a gospodynie w K. G. W. Koło młodzieży powstało w 1934 r. Od początku prenumeruje „Siew", zorganizowało chór, daje kilka razy na rok przedstawienia, prowadzi przysposobienie rolnicze, utrzymu-



Zbiegli się ludzie pod świetlicę — przyjechał samochód Polskiego Radia.



Chór Koła Młodzieży w Szwejkach przed mikrofonem radiowym.

— Nie, panie inżynierze — ja chcę wrócić na wieś. I długo mnie namawiał i to samo powtarzał. A mnie się zdaje... Ten człowiek, choć mi życzliwy, a jednak mnie nie rozumie.

W wojsku dalej ruch. Wyjechali my z koszar na kilka miesięcy. Co dnia inna wioska, inni ludzie, inne zajęcie. Dobre to lekarstwo, na zakochane serce. Czasem w wolnej chwili pomyśli się o Jance, ale zajęcia jest dość; i myśl stale zajęta. A przecież sprawa prywatna musi ustąpić służbie. I tak czas leci, miejsca zmieniamy, nawet mnie listy nie doganiają.

Bardzo lubiałem życie na manewrach, a szczególnie alarm. Teraz dopiero przekonałem się, że choć dziś jest technika wielka, jednak zdrowie, siła i wytrzymałość żołnierska jest bardzo potrzebna. Bo przecież tym wszystkim muszą kierować mięśnie i nerwy żołnierza. A jak zdrowy żołnierz, to ma i zdrowego ducha. A duch żołnierza, to najpotężniejsza broń.

Pewnego razu, po długim marszu, kiedy usnąłem na kwaterze, śni mi się, że widzę Jankę, która bardzo płacze, i żali się na mnie, dlaczegom ją zostawił. Po obudzeniu — jeszcze dłuższy czas zdawało mi się, że to jest fakt. Ale cóż mogłem sobie tłumaczyć? Niedługo się przekonam.

I tak zobaczyło się wiele ludzi, miejscowości, przemierzyło się nogami kawał kraju przeszedło różne przeszkody, powracam do koszar. W koszarach otrzymuję już dawno wysłany list od Janki i znajomego. Czytam. Janka pisze, że rodzice, krewni, koniecznie ją zmuszają wyjść za mąż. Znajomy pisze, że Janka wychodzi za mąż za tydzień. Obliczam — oho! już po weselu. I przypominam sobie ten sen na kwaterze i doliczam się, że go miałem, w sam dzień ślubu Janki. Czy to ma coś wspólnego? Ja nie wierzę, dość że tak było.

Rozmundurowujemy się i przygotowujemy się do domu. Przykro żegnać się z kolegami. Czas już się zbliża. Koledzy zabierają swoje adresy, obiecując pisać. Wiara śpiewa, aż echo się rozlega. Rozchodzimy się do swojej pracy, a stale wspominamy. Jak zajdzie potrzeba, to wszyscy ochoczo znowu się zbierzemy, jak na wesele. Bo cóż to wojna dla żołnierza polskiego. I teraz się przypomina — ile to miłych chwil w wojsku się spędziło, których się całe życie nie zapomni. Padają sobie koledzy w objęcia i rozjeżdżają się w różne strony.

je świetlicę dla całej wsi, zaś w celu podniesienia umysłowego młodzieży organizują związkowcy szkołę wieczorową (w zakresie 7-miu klas). Dużo pomogło radio, które podaje sporo wiadomości ze świata.

Ani się bardzo nie spodziewali nagrody, gdy wysyłali odpowiedzi na pytanie radiowe. A o pierwszej nikt nawet nie pomyślał. To też wielką radość wywołała wiadomość, że do wsi przyjedzie samochód radiowy dla nagrania audycji świetlicowej i wręczenia radioodbiornika. (Stary odbiornik oddali młodzieży szkolnej). Na wsi zrobił się ruch, nikt takiego auta w Szwejkach nigdy nie oglądał, któreby miało nagrywać na płytę piosenki.

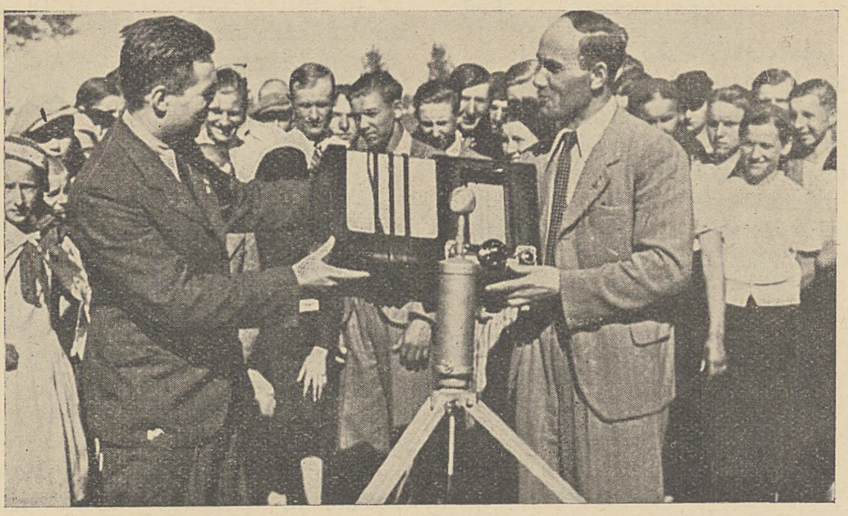
Program uchwaliło koło na wspólnym zebraniu ze starszymi. Wszystko w kąt. Zaczęły się przygotowania, choć to trudne nie było, bo śpiewać w Szwejkach potrafią i tańczyć też nie najgorzej, ale przygotować się trzeba.

Piątego czerwca przyszedł drugi list od Polskiego Radia, że samochód z odbiornikiem przybędzie za pięć dni to jest 10 czerwca.

— Może przyjechać. Wszystko jest gotowe — powiadają zniecierpliwieni — trzeba jeszcze pozapraszać ludzi z okolicy na tę uroczystość.

Koło dostało radioodbiornik, wykonało program. I po uroczystości w Szwejkach, które dostały pierwsze miejsce na całą Polskę.

Nie opisaliśmy jeszcze tego pro-



W nagrodę za zdobycie pierwszego miejsca otrzymali związkowcy nowy radioodbiornik.

Nadszedł wreszcie 10-ty czerwca. Był w Szwejkach starosta powiatowy, przedstawiciele szkolnictwa, samorządu, pokrewnych naszej organizacji i chyba wszystka ludność okoliczna.

gramu, bo i po co. Będą go nadawać w tę niedzielę przez Radio (16-tego lipca), to posłuchamy piosenek i polki podlaskiej oraz przemówienia prezesa koła kol. Ludwika Kuźmy.

KREDYTY NA ZALICZKI ZBOŻOWE

Centralna Kasa Spółek Rolniczych przystępuje obecnie do udzielania rolnikom, za pośrednictwem spółdzielni kredytowych kredytu zaliczkowego pod zastaw zboża.

Ogólna suma kredytu na zaliczkowanie zboża w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych wynosi w roku bieżącym 6.000.000 złotych.

Kredyty udzielane będą w ciągu całego okresu gospodarczego z tym, że terminy płatności dla wcześniej udzielonych kredytów (np. lipiec, sierpień, wrzesień) mogą zapadać już od grudnia, a dla później udzielonych kredytów nie wcześniej jak w dwa miesiące od daty udzielenia tej pożyczki.

Termin ostateczny zwrotu kredytu nie może przekraczać w stosunku do indywidualnych pożyczkobiorców 31-go maja 1940 roku.

Wysokość oprocentowania kredytu wraz ze wszystkimi kosztami za wyjątkiem kosztów blankietów wekslowych, nie może przekroczyć dla rolnika kredytobiorcy 4% w stosunku rocznym. Koszty blankietów wekslowych pokryje kredytobiorca.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych pobierać będzie od spółdzielni za kredyt zaliczkowy 2% w stosunku rocznym. Marża zarobkowa spółdzielni na tym kredycie wynosić będzie 2% w stosunku rocznym (4% od rolnika mniej 2% dla Centralnej Kasy Spółek Rolniczych).

Wysokość zaliczki udzielonej rolnikowi-pożyczkobiorcy, nie może przekraczać 60% wartości zbóż, jeśli kredyt jest udzielany na zboże w snopie a 70%, jeśli kredyt udziela się na zboże w ziarnie. Ponadto Centralna Kasa będzie uprawniona do zaliczkowania siemienia lnianego do wysokości zł 20 za 100 kg i gryki oraz strączkowych do wysokości 50% ceny rynkowej.

Rolnicy składać będą na zabezpieczenie kredytu weksle opiewające na terminy płatności poszczególnych rat kredytu. Weksle te zostaną w portfelu spółdzielni kredytowej, spółdzielnie zaś prześlą Oddziałom Centralnej Kasy Spółek Rolniczych swoje weksle na odnośne raty kredytu z terminami płatności tych rat, bez względu na to czy płatność zapadać będzie w okresie 6-cio miesięcznym czy też dłuższym (do 9 miesięcy).

Centralna Kasa Spółek Rolniczych wzywa niniejszym spółdzielnie do zgłaszania zapotrzebowań na kredyt zaliczkowy.

Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129

LISTY ZWIĄZKOWCÓW Z AMERYKI

Otrzymaliśmy od kolegów emigrantów dwa serdeczne listy i zamieszczamy je, uważając, że nie przyszły one do Redakcji, ale do całej gromady związkowej. **Red.**

SZANOWNI KOLEDZY!

Zdziwicie się zapewne po otrzymaniu tego listu, ale z dalszej jego treści dowiecie się, że dobrze postąpiłem, odzywając się z za morza.Tak się złożyło, że i mnie losy rzuciły na obcą ziemię, w poszukiwaniu lepszych warunków.

Niedawno, bo zaledwie we wrześniu ubiegłego roku wyemigrowałem z pow. lubartowskiego do Argentyny. W Polsce byłem członkiem Związku Mł. Wsi, biorąc udział w pracach zw. sąsiedzkiego i w zarządzie powiatowym. Włożywszy dużo pracy, według mojego mniemania, w organizacje, oddalony od tego co było ideą mego życia zapragnąłem dowiedzieć się, co tam słychać w Zw. Mł. Wsi i utrzymywać kontakt za pośrednictwem **Siewu.**

Zostawiłem w Ojczyźnie kolegów, a przywiozłem tu ze sobą tylko wspomnienia z owych minionych lat, wspomnienia których nic nie zdoła zatrzeć.

Z jakąż tęsknotą wspomina się zjazdy, kursy, odprawy, posiedzenia! Wprost wierzyć się nie chce, że to minęło zwłaszcza, że tu tego brak, chociaż prawdę mówiąc, i tu są organizacje nasze, ale, niestety, nie cieszą się dobrą opinią wśród rodaków.

Chciałem jeszcze podać właściwą przyczynę napisanie tego listu. Pragnę zaprenumerować **Siew.** Prosiłbym bardzo o podanie mi ceny prenumeraty na rok następny o ile by to było możliwe mógłbym od czasu do czasu napisać co do **Siewu** coś z życia naszych rodaków i t. p. zresztą o ile by to miało nastąpić prosiłbym o podanie kilku pytań, na które z całą przyjemnością odpowiem, byście je później wykorzystali.

Prosiłbym również o napisanie mi, jak idzie zbiórka pieniędzy na nasz Dom Chłopski.

Kończę list z myślą, że nie pierwszy i ostatni raz listownie ze sobą rozmawiamy. Spodziewam się, że zrozumiecie i odczujecie moją tęsknotę i nie pozwolicie długo czekać na odpowiedź. Proszę bardzo o przysłanie mi ostatniego numeru **Siewu.** Zaznaczam, że natychmiast prenumeratę opłacę i poślę, ile będę mógł, na nasz Dom Chłopski.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Stadnik Bolesław,

Buenos Aires, Republika Argentina.

KOCHANI KOLEDZY!

Byłem między Wami, a dziś jestem tu za oceanem. Nie pracowałem do tej pory. Teraz już pracuję i jest mi dobrze. Koledzy, cieszy mnie to, że należałem do organizacji, która i tu coś znaczy, bo często w gazetach chicagowskich są wzmianki o **Siewie** i chciałbym byście mi przysyłali **Siew Młodej Wsi,** oczywiście za opłatą. Prenumeratę Wam poślę. Wysyłam narazie 1 dolar.

Napiszcie mi, czy Wam nie brak opisów o Polonii, chętnie bym dał kilka artykułów.

Poślę trochę dolarów na Dom Chłopski, ale trochę później.

Przesyłam serdeczne pozdrowienie dla wszystkich związkowców w Polsce.

Józef Witwicki,
Chicago, U. S. A.

CHŁOPI POLSCY I RUSCY PRACUJĄ RAZEM

(ZE ZJAZDU WOJEWÓDZKIEGO W STANISŁAWOWIE)

W Stanisławowie odbył się II Walny Zjazd Zw. Młodej Wsi wojew. stanisławowskiego przy udziale ponad 500 delegatów i członków Organizacji. Po nabożeństwie w Kolegiacie, uczestnicy zjazdu udali się pochodem przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wspaniały wieniec z białych i czerwonych kwiatów ze wstęgami o barwach Związku i uczcili pamięć bohaterów walk o wolność Polski.

W kilkugodzinnych obradach, jakie się następnie odbyły w sali ZKP, wzięli udział poza delegatami również reprezentanci władz i delegaci pokrewnych organizacji wraz z przedstawicielami Centr. Zw. Mł. Wsi, kierownikiem Pietrzykiem i red. Stańczykowskim.

Po otwarciu Zjazdu i odśpiewaniu Hymnu Państwowego i „Trzeba z żywymi naprzód iść“, prezes W. Z. M. W. Jan Musiał wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że naczelną zasadą Związku Młodej Wsi nie jest interes klasowy, ale dobro państwa oraz, że młody chłop w potrzebie zawsze zamieni pług na karabin, a kobieta wiejska i nieletnia młodzież potrafią walczącemu żołnierzowi i pozostałej ludności cywilnej zapewnić potrzebne środki żywności. Po powitaniach Zjazdu przez poszczególnych reprezentantów władz i organizacji, odczytaniu depesz oraz po złożeniu na ręce reprezentanta wojewody stanisławowskiego deklaracji, stwierdzającej, że młodzi chłopi polscy i ruscy zrzeszeni w Wojew. Zw. Młodej Wsi wojew. stanisławowskiego zawsze pracować będą dla dobra Polski i w obronie jej niepodległości i mocarstwowego stanowiska poniosą najwyższą ofiarę życia i mienia— były prezes WZMW. Piotr Typiak i delegat CZMW. red. Stańczykowski, wygłosili referaty ideowe, po czym prezes WZMW. kol. Musiał złożył sprawozdanie z działalności Związku.

Ze sprawozdania wynika, że Wojew. Zw. Młodej Wsi w Stanisławowie, który rozpoczął działalność przed dwoma laty liczy obecnie 1370 członków w 60 kołach, z których 22 powstały w 1938 r.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano 4 kilkunastodniowe kursy dla przodowników życia wiejskiego i pracy w kołach, zorganizowano kilka bibliotek posiadających ponad 1000 własnych książek i uzupełniających swe księgozbiory z bibliotek samorządowych i TSL.

Zorganizowano 15 zespołów dobrego czytania książki, wygłoszono na zebraniach kół 244 referaty, urządzono 167 artystycznych wieczornic, 98 przedstawień teatralnych, 203 zabaw ludowych, 247 występów chórów, prenumerowano 75 czasopism, wysłano kilku członków do wiejskich uniwersytetów ludowych, a 44 członkinie do szkół przysposobienia rolniczego JHP. w Bohorodczanach i Bieniewicach.

Przeszkolono 19 członków na kursie dla sklepowych i księgowych spółdzielni, zorganizowano 16 zespołów przysposobienia spółdzielczego, 6 przysposobienia samorządowego, 43 zespoły przysposobienia rolniczego I i II stopnia sprawności rolniczej, 10 kursów gospodarstwa domowego dla dziewcząt, 7 kursów kroju, szycia i trykotarstwa itp.

Utworzono również własną bezprocentową kasę pożyczkową dla popierania handlu i rzemiosła wiejskiego, która już obecnie posiada 5.098 zł. własnego kapitału.

WZMW przystąpił również na członka Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej dzięki czemu uzyskał jeden kinoaparat dźwiękowy, z którym specjalna obsługa dociera do najbardziej nawet zapadłych wiosek.

Nie zaniedbywano też opieki nad dziatwą wiejską i w tym celu zorganizowano w okresie letnim 3 półkolonie dziecięce.

W zakończeniu obrad uchwalono szereg wniosków i rezolucji natury organizacyjnej i patriotycznych, świadczących o wielkim wyrobieniu młodzieży wiejskiej zrzeszonej w WZMW.

Zjazd wypowiedział się również zdecydowanie za koniecznością utworzenia w Stanisławowie **oddzielnej Izby Rolniczej, ponieważ dotychczasowa Lwowska Izba Rolnicza działająca na terenie 3 województw południowo wschodnich z różnych przyczyn nie jest w stanie spełnić należycie swych zadań i nie jest wyrazicielką chłopskich pragnień i przemyśleń.**

W skład nowego zarządu weszli: prezes Teodor Seidler ze Stanisławowa, wiceprezesi: 1) Jan Musiał (Stanisławów), 2) Jan Szybiga (pow. Kałusz), sekretarz — Wacław Zimoląg (Stanisławów), skarbnik — Antoni Karnasiewicz (pow. Stanisławów). Członkowie kol. kol.: Tadeusz Kobiałka, Stefan Szczepaniak (pow. Żydaczów), Michał Hołub (pow. Rohatyn), Antoni Łomiński (pow. Horodenka), Jadwiga Kotopkówna (pow. Stanisławów), Stanisław Modelski (pow. Stanisławów). Zastępcy: kol. kol. Wojciech Serafin (pow. Tłumacz) i Kazimierz Kwaśniewski (pow. Stanisławów).

PORADY PRAWNE

Zasiłki dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową

(Dokończenie)

Prawo do zasiłku należy zgłosić w zarządzie gminy, w której zamieszkiwał żołnierz powołany do służby. Zgłoszenie to może dokonać każda osoba, upoważniona do zasiłku, albo nawet sam żołnierz. Do dokonywania zgłoszeń są przewidziane specjalne formularze, które zgłaszający winien wypełnić. Prawo do zgłoszenia jest określone pewnym terminem, mianowicie zgłoszenie wniosku o zasiłek musi być dokonane najpóźniej *w ciągu miesiąca* po dniu ustania prawa do zasiłku, gdyż późniejsze zgłoszenie nie będzie rozpatrzone i zasiłek przepada.

Zarząd gminy powinien niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia sprawdzić w przeprowadzonym w tym celu dochodzeniu, czy osoba zgłaszająca ma prawo do żądania i czy się zasiłek należy. Po ukończeniu dochodzenia zarząd gminy wydaje orzeczenie o przyznaniu lub odmowie zasiłku i jego wysokości i orzeczenie takie doręcza osobie, która dokonała zgłoszenia.

Od orzeczeń wydanych przez

SPÓŁDZIELCZA ORGANIZACJA ZBYTU ZIEMIOPŁODÓW

Rolnictwo polskie, a zwłaszcza drobne, szukając na drodze spółdzielczej rozwiązania zagadnienia zbytu ziemiopłodów, przede wszystkim zbóż, oraz zaopatrzenia wsi w towary potrzebne do produkcji rolnej, przez dość długi szereg lat nie mogło się pochwalić większymi osiągnięciami w tej mierze. Tworzone dla tego celu spółdzielnie rolniczo-handlowe nie mogły w większości wypadków mimo wysiłków wykazać się takimi osiągnięciami w tej dziedzinie handlu, aby mogło być uważane za czynnik decydujący na swoim rynku lokalnym. Powodem tego był brak oparcia o silną finansowo i sprawnie działającą centralę handlową, która mogłaby spełnić rolę wielkiego hurtownika, zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym w stosunku do lokalnych spółdzielni rolniczo-handlowych. Nie wytworzył takiej centrali polski handel prywatny. Nie dała też spodziewanych rezultatów próba stworzenia centrali z Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych. Nie zdobyła się także na taką centralę sama spółdzielczość rolniczo-handlowa, bo nie było związania w ramach jednej organizacji tych potrzebnych czynników: większego kapitału, doświadczenia w handlu zbożem, a zwłaszcza w eksporcie, ścisłego kontaktu z zainteresowanymi rolnikami.

Te trzy czynniki znalazły się w zorganizowanym w końcu 1937 r. Związku Gospodarczym Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie. Skarb Państwa wyposażył Związek w większy kapitał obrotowy, przystępując na udziałowca, a istniejące dotychczas dwie mniejsze centrale oraz Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe — bogate doświadczenie. Dzięki tym okolicznościom, Związek mógł odrazu rozpocząć działalność w rozmiarach na tyle poważnych, że stał się w handlu rolniczym czynnikiem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Z powstaniem Związku jedni łączyli wielkie nadzieje, inni przeciwnie — obawiali się, — że będzie to twór biurokratyczny (udział Skarbu Państwa), że to ukryta forma etatyzmu, że duch i zasady spółdzielcze nie będą w tej spółdzielni przestrzegane. Niech odpowiedzią na te nadzieje i obawy będą osiągnięcia gospodarcze, jakich Związek dokonał w r. 1938.

Osiągnięcia te szczegółowo i wyczerpująco podane są w drukowanym sprawozdaniu Związku za rok 1938. Sprawozdanie to było przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia członków Związku, które odbyło się w dniu 7 czerwca br. Zgromadzenie zaszczycił swoją obecnością p. Minister Rolnictwa i R. R. J. Poniatowski, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił bardzo dodatnie wyniki pracy Związku w r. 1938 i dał wyraz nadziei, że osiągnięcia lat następnych będą jeszcze lepsze. Obrady toczyły się w atmosferze pełnego zrozumienia i wzajemnego zaufania. Uchwały zapadały jednomyślnie.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w dniu 31.XII.38 r. członkami Związku było 119 spółdzielni rolniczo-handlowych i syndykatów rolniczych, głównie o zasięgu powiatowym. Oprócz centrali w Warszawie Związek posiadał: Oddział eksportowy w Gdańsku, agenturę eksportową w New-Yorku, przedstawicielstwa w Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Równem i Wilnie, Agentury w Warszawie, Tomaszowie Maz. i Sandomierzu (COP), a nadto we własnej administracji większe magazyny zbożowe w Bydgoszczy, Poznaniu, Kutnie, Ostrowcu, Lublinie i Sokalu. Liczba zatrudnionych stałych pracowników wynosi 150 osób.

zarząd gminny i zarząd miejski służy prawo odwołania się *w ciągu 14 dni* do właściwego starosty powiatowego lub grodzkiego, a od orzeczeń zarządu miejskiego na m. st. Warszawy — do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, przy czym każde orzeczenie powinno zawierać pouczenie o terminie i sposobie odwołania.

W orzeczeniu, przyznającym prawo do zasiłku, powinno być wyszczególnione, dla których członków rodziny zasiłek został przyznany, według jakiej normy obliczono jego wysokość i do czyich rąk zasiłek ma być wypłacony.

Wobec tego, że warunki, które były wzięte za podstawę do przyznania zasiłków, mogą ulec zmianie, zarząd gminy obowiązany jest w czasie trwania uprawnienia do zasiłków i wypłaty tych zasiłków sprawdzać, czy nie zaszły jakiekolwiek zmiany, a w przypadku stwierdzenia takich zmian, które wpływają na zmianę wymiaru zasiłków, powinno być wydane przez zarząd gminy nowe orzeczenie i doręczone zainteresowanym. Od orzeczenia takiego przysługuje oczywiście odwołanie w trybie i terminie wyżej podanym.

Do otrzymania wypłaty zasiłków potrzebne jest — poza wymienionymi formalnościami — uzyskanie odpowiedniego zaświadczenia od władzy wojskowej, u której żołnierz odbywa względnie odbywał służbę.

Jeżeli zasiłki nie zostaną podjęte w ciągu *sześciu miesięcy*, licząc od dnia zawiadomienia o przyznaniu, to po tym terminie wypłata nie może już być dokonana i zasiłek przepada.

Jeżeli chodzi o wysokość norm dziennych zasiłków i terminy ich wypłaty, to Rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z dnia 13 kwietnia 1939 r., zmienione Rozporządzeniem z dnia 17 maja 1939 r., ustala to w sposób następujący: wszystkie miejscowości na terenie Państwa podzielone są na cztery kategorie w zależności od ilości mieszkańców i dla każdej kategorii przewidziane są inne stawki, zależne również od ilości osób w rodzinie, uprawnionych do zasiłku.

Pierwszą kategorię stanowią miejscowości wiejskie, osady i miasta do 5.000 mieszkańców i w kategorii tej dzienna norma zasiłku dla rodziny wynosi: jeżeli jest jedna osoba uprawniona do zasiłku — 60 groszy, dla dwóch osób— 70 gr. i dla trzech lub więcej osób — 80 gr.

Do drugiej kategorii należą osady i miasta od 5.000 — do 25.000 mieszkańców i w kategorii tej dzienna norma zasiłków wynosi: dla jednej osoby — 70 gr., dla dwóch — 85 gr. i dla 3 lub więcej osób 100 gr.

Trzecia kategoria obejmuje miejscowości od 25.000 do 50.000 mieszkańców, przy czym w kategorii tej dzienna stawka wynosi: dla jednej osoby — 90 gr., dla dwóch osób 1 zł. 10 gr., dla 3 lub więcej osób 1 zł. 30 gr.

Wreszcie do kategorii czwartej są zaliczone wszystkie miejscowości powyżej 50.000 mieszkańców i w kategorii tej norma dziennego zasiłku dla rodziny przy uprawnieniu jednej osoby wynosi 1 zł. 10 gr., dwóch osób — 1 zł. 30 gr. i trzech lub więcej — 1 zł. 50 gr.

Dla rodzin zamieszkałych na terenie W. M. Gdańska przewidziane są inne kategorie i stawki.

Zasiłki według podanych wyżej norm wypłaca się z dołu, po ich przyznaniu, w terminach zasadniczo dwutygodniowych.

J. Piątek

W pierwszej części niniejszego artykułu w Nr 28 „Siewu" dostrzeżono następujące omyłki drukarskie: na stronie 366 w kolumnie pierwszej w wierszu piątym od góry wydrukowano „ogłoszona", a powinno być „ogłoszona", w kolumnie drugiej w wierszu jedenastym od dołu wydrukowano „nie posiadał", a powinno być „nie posiadali", w kolumnie trzeciej w wierszu przedostatnim od dołu wydrukowano **„na** jedną osobę", a powinno być **„za** jedną osobę", co niniejszym prostuje się.

Związek prowadzi działalność handlową dwustronną, tj. kupuje od spółdzielni ziemiopłody, a w szczególności zboża, dostarcza im środków produkcji, jak nawozy sztuczne, pasze, nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze, artykuły budowlane i opałowe, artykuły techniczne. W zakresie tej dwustronnej działalności obrót w Związku w 1938 r. (Związek pełną działalność handlową rozpoczął dopiero w kwietniu 1938 r.) wyniósł 46 i pół milj. zł, z czego 33 milj. ziemiopłodami, których zakupił 1 milj. 736 kwintali i 13 i pół milj. zł środkami produkcji, wśród których najpoważniejszą pozycję zajmują nawozy sztuczne 656.250 kwintali za 6 milj. 161 tys. zł. Na resztę sumy składają się pozostałe wymienione wyżej artykuły.

W obrocie zbożowym na wyróżnienie zasługuje działalność eksportowa Związku. Związek wywiózł za granicę w 1938 r. 738.300 kwintali zbóż. Związek zajmuje pierwsze miejsce w eksporcie żyta z Polski, a drugie w eksporcie jęczmienia.

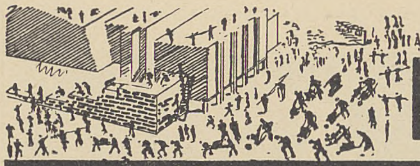
Wyróżnić również należy pracę Związku w dziale nasion. Już w pierwszym roku swej działalności odegrał Związek poważną rolę nie tylko w zaopatrzeniu rynku krajowego w nasiona doborowej jakości, ale rozpoczął na szerszą skalę eksport nasion oraz zorganizował w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Łąkarzy akcję plantacji nasion tych traw, które w naszych warunkach klimatycznych mogą być produkowane, a dotąd były sprowadzane z zagranicy, obciążając niepotrzebnie nasz bilans handlowy. Obszar tych plantacji wyniósł w końcu roku 1938 — 1.200 ha. Jako niezbędne urządzenie do handlu nasionami, Związek posiada wielką, dobrze urządzoną czyszczalnię nasion w Bydgoszczy.

Nie można też pominąć milczeniem faktu, że Związek jest współwłaścicielem największej w Polsce fabryki maszyn i narzędzi rolniczych „Unia-Ventzki" w Grudziądzu i posiada wyłączność zaopatrywania w wyroby tej fabryki całej spółdzielczości w Polsce.

Związek w końcu r. 1938 rozporządzał kapitałem własnym (udziałowy i zasobowy) w kwocie zł 2 miln. 275 tys., a ponadto korzystał z kredytów bankowych. Ogólna suma kapitału będącego w posiadaniu Związku w końcu r. 1938 wynosiła prawie 13 i pół milj. zł. Nadwyżka bilansowa (czysty zysk) za r. 1938 wyniósł 618.551 zł i został podzielony w ten sposób, że po przeznaczeniu z górą połowy na fundusz zasobowy z pozostałej sumy wydzielono kwotę zł 132.000 celem zwrócenia spółdzielniom rolniczo - handlowym w stosunku do dokonanych ze Związkiem obrotów oraz utworzono z kwoty 36.864 zł. fundusz na kształcenie pracowników dla spółdzielni rolniczo - handlowych z pośród młodych ludzi pochodzących ze wsi. Jest to fakt godny podkreślenia. Niezależnie od tego Związku już w r. 1938 zatrudniał u siebie, jako praktykantów około 25 osób pochodzących ze wsi, a pragnących wyszkolić się na dobrych pracowników dla spółdzielczości.

Ten krótki przegląd dorobku Związku za pierwszy rok działalności wyraźnie wskazuje, jak bardzo potrzebna i pożyteczna jest ta placówka.

Jej wyłączną ambicją jest pracować dla dobra całego rolnictwa. To też całe zorganizowane rolnictwo, zorganizowana młodzież wiejska, działacze społeczni i gospodarczy — wszyscy winni okazać jej jak największe poparcie. Najbardziej realne poparcie — to kupowanie i sprzedawanie tylko w spółdzielniach rolniczo - handlowych, wpływanie na spółdzielnie, aby te z kolei kupowały i sprzedawały tylko w Związku Gospodarczym.



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

Sołtysi gminy Jabłonna za budową Domu Chłopskiego w Warszawie

Na zebraniu sołtysów gminy Jabłonna, powiatu warszawskiego, które odbyło się w dniu 27 czerwca r. b. pod przewodnictwem wójta Stanisława Dąbrowskiego i sekretarza Feliksa Grodzkiego.



Na zdjęciu widzimy sołtysów gm. Jabłonna. Trzeci od lewej (stojący) sekretarz gm. F. Grodzki, w środku (siedzący) wójt St. Dąbrowski.

Na zapytanie sołtysa gromady Jabłonna Bieniasa Leona w sprawie budowy Domu Chłopskiego w Warszawie, udzielono szczegółowych wyjaśnień zawartych w piśmie Kom. Budowy z dnia 24. IV. 1939 r. Po wysłuchaniu wyjaśnień sołtysi oświadczyli:

„Budowę Domu Chłopskiego uważamy za rzecz nader pilną i ważną, że Dom ten będzie w Warszawie widomym dowodem, iż wieś polska pragnie mieć w stolicy wielkiej Ojczyzny swój gmach i swój głos w tym domu.

Każdy chłop-rolnik przybywający do Warszawy znajdzie opiekę i pomoc, a młodzież wiejska miejsce nauki i dlatego my sołtysi będziemy propagowali wzniosłą inicjatywę budowy domu oraz współdziałali w zbiórce na wsi w okresie Tygodnia Domu Chłopskiego.“

KOŁA MŁODEJ WSI.

W Czachach, pow. Siedlce — 6,30 zł; w Podosku — 3 zł; w Cementowni, pow. Wołkowysk — 3 zł; w Kołownie Wielkiej, pow. Wołkowysk — 1 zł; w Pamiętnej, p-ta Skierniewka — 2 zł; w Pamiętnej — 9,20 zł; w Poniatowie, gm. Goszczanów — 5 zł; z powiatu łukowskiego: w Adamowie — 5 zł; w Ogniwie — 2,75 zł; w Kurowie — 1 zł; w Lipinach — 3,50 zł; w Laskach — 3,20 zł; w Sienciaszkach II — 2,50 zł; w Malcanowie — 2,80 zł; w Blizocinie — 2 zł; w Trzebieszowie — 2,40 zł; w Sełkach — 1 zł; w Hermanowie — 3,25 zł; w Woli Bobrowej — 1 zł; w Woli Ossowińskiej — 2,40 zł; w Wierzbicy, pow. Olkusz — 5,40 zł; w Łęczycy — 13 zł; w Mętkowie — 5 zł; w Upiorowie, pow. Drohiczyn — 1,24 zł.

POW. ZW. MŁ. WSI.

Zarząd P. Z. Mł. Wsi — 6,50 zł; Wojew. Zw. Młodej Wsi w Stanisławowie zebrano na zjeździe — 18,05 zł; Wojew. Zw. Młodej Wsi — Warszawa zebrano na zjeździe — 22,54 zł. Zebrano na zjeździe W. Zw. Mł. Wsi w Grodnie — 22,46 zł; w Żydaczowie — 4 zł; w Olkuszu — 4 zł; w Kosowie Poleskim — 20 zł.

SAMORZĄD.

Wydział Powiatowy w Mińsku Mazow. — 200 zł; Wydział Powiatowy w Radzyminie — 100 zł; Wydział Powiatowy w Grodzisku Maz. — 100 zł; Zarząd Gminy w Kornicy, pow. Siedlce — 10 zł; Zarząd Gminy Działoszyn, pow. Wieluń: Golc Lucjan — 5 zł; Sołtysiak Piotr, zast. sekr. — 2 zł; Siciński Jan, pom. sekr. — 1,50 zł; Bartusel Władysław, kancel. — 1 zł; Bęben Mieczysław, prakt. — 1 zł; Zarząd gminy w Kowalach Pańskich, pow. Łańcut — 10 zł; Zarząd Gminy w Słupi, pow. Włoszczowa — 25 zł; Zarząd gminy w Chojnach, pow. Łódź — 10 zł; Zarząd gminy w Krypnie, pow. Białystok — 10 zł; Zarząd gminy Machowy, pow. Opoczno — 5 zł; Zarząd gminy Serokomla, pow. Łuków — 5 zł; Zarząd gminy Tułowice, pow. Sochaczew — 10 zł; Zarząd gminy w Chociwiu, pow. Łask — 10 zł; Zarząd gminy w Skierniewkach — 25 złotych; (Wójt, radni, sekretarz i pracownicy Zarządu gminy Wojsłańce — 16,20 zł); Wójt i Sołtysi gm. Rudniki Wielkie, pow. Zawiercie — 2,40 zł; Wójt gminy Kuniczki — Melka Jan — 5 zł; Komunalna Kasa Oszczędności w Grodzisku — 150 zł; Komunalna Kasa Oszczędności w Białej Podlaskiej — 25 zł; Gminna Kasa Poż. Oszczędn. w Kamionnie, gm. Łochów, pow. Węgrów — 4 zł; Gminna Kasa Poż. Oszczędn. w Strożyskach, gm. Grotniki — 7,65 zł; Gminna Kasa Poż. Oszczędn. w Buderażu, pow. Zdołbunów — 5 zł; Gminna Kasa Poż. Oszczędn. w Woropajewie, pow Postawy — 5 zł; Gminna Kasa Poż. w Gonkowicach, pow. Piotrków — 20 zł; Gminna Kasa Poż. Oszczędn. w Strożyskach, gm. Grotniki — 150 zł.

ORGANIZACJE ROLNICZE.

Okr. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Koninie — 30 zł; Ośrodek Rolniczo-Spółdzielczy w Tomaszowie Lub. — 8,35 zł; Kółko Rolnicze w Brzusławie, pow. Opoczno — 5 zł; K. R. w Kucharach, pow. Łęczyca — 5 zł; K. G. W. Lassoty pow. Brześć n/B. — 4,80 zł.

RÓŻNE.

Kier. Szkoły Powsz. w Zapolu — 1 zł; kier. Szkoły Powsz. w Siemkowie — 1 zł; Kasa Stefczyka w Błogach Rzędow., pow. Opoczno — 5 zł; Ognisko Zw. Naucz. Pol. Góra Kalwaria — 5 zł; z pow. brzeskiego różne — 0,29 zł.

SKŁADKI POJEDYŃCZE.

Zaborowski J. Błogie Rz., pow. Opoczno — 1 zł; Śliwka B — Błogie Szlacheckie — 1 zł; z pow. łukowskiego: Trzeciak W. — 1 zł; Bryk E. — 1 zł; Bogdanowicz — 1 zł; Majorowa — 1 zł; Adamski St. — 1 zł; Zakrzewski J. — 1 zł; Górski J. — 1 zł; Górski B. — 1 zł; Duda Cz. — 1 zł; Przeździak St. — 1 zł; Nonkówna L. — 1 zł; Cegiełko A. — 1 zł; Tokarski — 3 zł; Poniatowska — 5 zł; Osik J. — 1 zł; mieszkańki Bursy C.Z.M.W. w Warszawie, zamiast kwiatów na imieniny kol. Brzóskówny — 9,70 zł na Dom Chłopski.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

HITLER BĘDZIE ZA WOJNĘ ODPOWIEDZIALNY

Premier angielski złożył w parlamencie dłuższe oświadczenie o tym, jak się Anglia zachowa w sprawie zagrożenia Gdańska przez Niemcy. Premier oświadczył, że na każde żądanie Polski Anglia przyjdzie jej z pomocą. Gdańsk niemiecki być nie może, gdyż w ten sposób osłabiło by się Polskę pod względem gospodarczym i politycznym.

Jeśli Hitler wywoła wojnę w Gdańsku, to uczyni to zupełnie świadomie, gdyż zarówno Anglia, jak i Francja, a tymbardziej Polska wyraźnie powiedziały, że nie pozwolą na żadną jednostronną zmianę statutu Wolnego Miasta.

ROSJA DALEJ ZWLEKA

Rozmowy angielsko - francusko-sowieckie zostały odroczone na trzy tygodnie. Przyczyny tego odroczenia nie zostały podane.

Rosja się wyraźnie ociąga z podpisaniem układu. Widocznie cele bolszewików są inne, niż Anglii i Francji. Przecież i w wojnie światowej Rosja miała inne cele, niż zaprzyjaźniona z nią Francja.

WOJENKA SOWIECKO - JAPOŃSKA

Starcia na granicy Mandżurii oddziałów japońskich z bolszewickimi powtarzają się coraz częściej. Kto zwycięża, nie wiadomo. Japończycy się chwalą tak dalece, że trudno im wierzyć. Kwatery sowieckie nie wydają komunikatów.

Dziennikarze zagraniczni, którzy zostali dopuszczeni do frontu, twierdzą, że to raczej bolszewicy odnoszą zwycięstwa.

NIEMCY POWOŁALI JEDENAŚCIE ROCZNIKÓW

W tamtym tygodniu podpisał kanclerz Hitler rozkaz o powołaniu 11-tu roczników pod broń.

Celem tego posunięcia politycznego jest zastraszenie Europy groźbą wojny błyskawicznej.

Francuzi mówią o tym inaczej. Twierdzą oni, że armia niemiecka jest dostatecznie uzbrojona, lecz brak jej żołnierzy dostatecznie wyszkolonych. Hitler, powołując nowe roczniki, chce załatać dziury.

LEKKOMYŚLNI BYLI SŁOWACY

Gdy Hitler nabył Czechy od Hachy, wówczas premier słowacki ksiądz Tiso udał się pod jego opiekę. Niemcy się zgodzili na to bardzo chętnie.

Słowacja odstąpiła wojskom hitlerowskim dolinę Wagu (od strony Czech i Polski), która została przeznaczona na fortyfikacje. Niemcy się tam tak zadomowili, że całą Słowację uważają za swoją i rządzą się, jak u siebie.

Odbywają się tam obecnie wielkie manewry wojsk niemieckich. Słowacy się obawiają, że wojsko z manewrów nie wróci do koszar i kraj słowacki zostanie przyłączony do protektoratu czeskiego.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 16.VII DO DN. 23.VII. 1939 r.

W niedzielę, dnia 16 lipca:

O godz. 7,05 — koncert w wyk. zespołu J. Różewicza.

O godz. 7,30 — „Gazetka rolnicza".

O godz. 7,45 — „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15 — pogadanka p. t.: „Stosujemy poplony" w opr. Z. Brony.

O godz. 15,15 — „Pieśni świętokrzyskie" zebrane i oprac. przez R. Wolskiego.

O godz. 15,45 — nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej: „Zastąpimy kolegów" w opr. J. Dobrzańskiego, oraz „Nasze przetwory domowe" — pogadanka w oprac. Z. Czerny.

O godz. 16,15 — nadany zostanie kwadrans wojskowy.

O godz. 17 — audycja świetlicowa Koła Mł. Wiejskiej w Szwejkach, które uzyskało pierwsze miejsce w konkursie świetlicowym.

W poniedziałek, dnia 17 lipca o godz. 20,25 — pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Dożywianie w dziecińcu letnim" wygłosi E. Sarnecka.

We wtorek, dnia 18 lipca o godz. 20,25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opr. inż. W. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

W środę, dnia 19 lipca o godz. 20,25 — dr M. Kacprzak wygłosi trzecią pogadankę p. t.: „Strzeżemy się chorób zakaźnych". Po pogadance informacje giełdowe.

W czwartek, dnia 20 lipca o godz. 20,25 — pogadankę p. t.: „Pomyślmy o rozmieszczeniu zbiorów" wygłosi K. Żuławski, oraz nadane zostaną informacje giełdowe.

W piątek, dnia 21 lipca o godz. 20,25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opr. inż. W. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

W sobotę, dnia 22 lipca o godz. 20,25 — nadany zostanie dialog w opr. T. Kosteckiego p. t.: „Niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku".

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi". Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.